

W odpowiedzi na apel
Wojskowej Rady
Ocalenia Narodowego
Wzrasta skup
produktów
rolnych

WARSZAWA (PAP) — Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego zwracając się w grudniu ub.r. do polskich rolników z apelem o zaktywizowanie skupu podstawowych produktów rolnych kierowała się przeświadczeniem, że tak jak zawsze w decydujących momentach nie uchyli się oni, od swej obywatelskiej i zawodowej powinności. Dziś bowiem — w obliczu drastycznych ograniczeń importowych — nie ma innej drogi jak uruchomienie we wszystkich wsiach rezerwy i zwiększenie dostaw żywności, zboża, ziemniaków, aby w najbliższych miesiącach starczyło żywności dla naszego społeczeństwa.

Z konieczności tej zdaje sobie sprawę coraz więcej rolników, którzy w odpowiedzi na apel Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego powiększają dostawy do uspołecznionych placówek skupu. Na zadowalającym poziomie — wyższym niż w ub. roku — przebiegają dostawy mleka. Rosną od kilku tygodni — dzienne odstawy zwierząt rzeźnych. W ostatni poniedziałek skupiono w całym kraju przeszło 5900 ton żywności, a w dniu następnym ok. 7900 ton. Bardzo ważne jest to, iż skup ruszył także w tych regionach, które w ostatnich miesiącach notowały w tej dziedzinie gwałtowne spadki. Idzie o takie typowo chłopskie województwa jak: siedleckie, białopodlaskie, lubelskie, płockie, sieradzkie, piotrkowskie, ciechanowskie, ostrołęckie.

Meldunki żołnierskiej pracy

Ofiarność na wszystkich posterunkach

WARSZAWA (PAP) — Każdy dzień nowego roku przynosi kolejne meldunki o wzorowym wykonywaniu obowiązków — zgodnie z wymogami stanu wojennego — na wszystkich żołnierskich posterunkach. Bez względu na porę doby, warunki atmosferyczne i rodzaj wykonywanych zadań ludzie w żołnierskich mundurach z godnością i honorem strzegą powierzonych im obiektów, patrolują ulice miast i wsi, pomagają gospodarce narodowej i społeczeństwu, wspomagają działania sił porządkowych. W zadaniach przez nich wykonywanych widoczna jest troska o spokój, ład i bezpieczeństwo w naszym wspólnym domu.

Jednocześnie na lądzie, morzu i w powietrzu, na poligonach i placach ćwiczeń trwa codzienne doskonalenie żołnierskiego rzemiosła, wykują się moc obronną naszych sił zbrojnych.

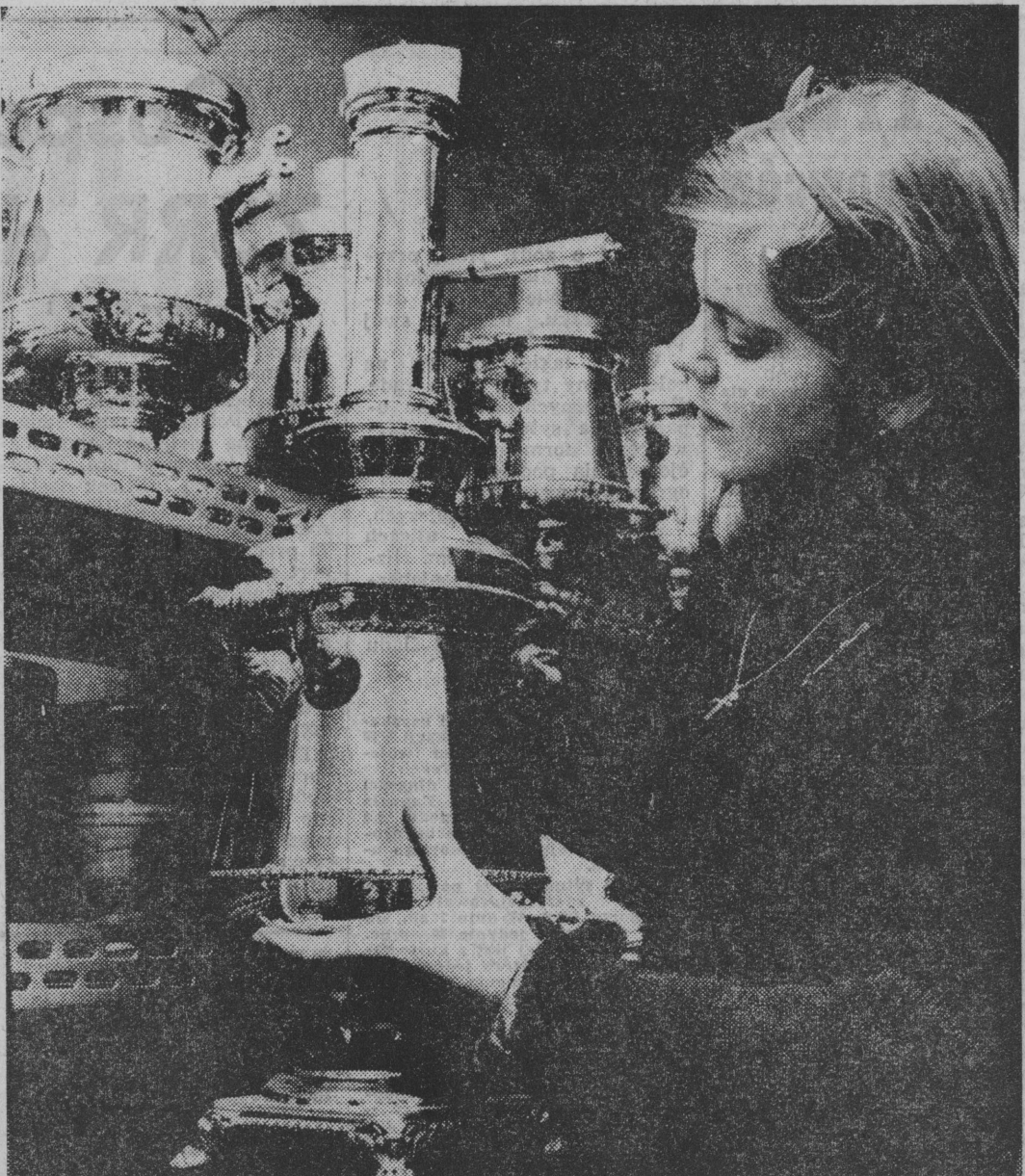
Oto kolejne meldunki o żołnierskim działaniu:

Wojskowi kolejarze i drogowcy, pełniący służbę przy ochronie i osłonie sieci krajowego transportu kolejowego i drogowego przyczyniają się do coraz pełniejszego porządkowania przewozów towarowych i regularności ruchu na drogach i torach. M.in. na linii hutniczo-siarkowej — żołnierze, we współpracy ze specjalistami służb komunikacji wojskowej, nadzorują zabezpiecze-

nie i terminową realizację przewozów, a także udzielają wydajnej pomocy w przygotowaniu i ekspedowaniu niezbędnej ilości wagonów potrzebnych dla utrzymania ciągłości pracy w przygranicznych rejonach przeładunkowych.

Na terenie Pomorskiego i Śląskiego Okręgu Wojskowego żołnierze zabezpieczają sprawne funkcjonowanie zakładów pracy, stoczni, kombinatów PGR i wielu innych placówek. Dobrze zdaje praktyczny egzamin różnorodny sprzęt wojskowy i specjalistyczne urządzenia.

Żołnierze nadal wydajnie przeciwdziałają spekulacji; w ostatnich dwóch dniach zatrzymali wiele samochodów dostawczych wiozących poszukiwane towary bez żadnej dokumentacji. Np. w okolicy miejscowości Dehy Wielkie zatrzymano samochód chłodni przewoźny mięso. Dysponent nie posiadał żadnych dokumentów przewozowych i osobistych. Przekazano go wraz z ładunkiem do dyspozycji funkcjonariuszy MO w Kotlinie. Przykładem obywatelskiej postawy jest działanie patrolu wojskowego kolejarzy na Górnym Śląsku; wracając z polowego zgrupowania po całodziennym, wyczerpującej służbie, żołnierze zauważyli przewoźny samochód dostawczy. Okazało się, że jest to pojazd z NRD, który wiozł makę z Lipska i uległ awarii. Żołnierze przedadali towary i pomogli w naprawie samochodu.



W rozdzielni robót, a właściwie w magazynie międzyoperacyjnym, nie ma kompletnych gotowych wyrobów. Nawet samowar demonstracyjny przez Alię Fietrak, choć zdaje się, że mu nic nie brakuje, trafi jeszcze na ręczną polernię.

Slawomir Bezubik z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Metali i Kamieni Szlachetnych „Polsrebro” mówi, że jeszcze wielu lat potrzeba, by dobrze nauczył się srebra. Nie jest to li tylko kwestia pojętności i zawodowego przygotowania. Obróbka srebra rządzi się zupełnie innymi prawami niż przykład stali, z którą w białostockich „Uchwytach” radził sobie niegdyś. Teraz trafił na tworzywo wdzienicniejsze, szlachetniejsze, ale też zupełnie nieobliczalne.

Niedawno białostocki „Biamet” wystawiał na Międzynarodowych Targach Poznańskich elegancką biżuterię i wyroby korpusowe. W przeddzień wizyty

Produkcja ruszyła przed trzema laty. Pozbierano kadrową, wykwalifikowaną, a także, ale we wszystkich możliwych specjalnościach za wyjątkiem tej zasadniczej, której w

gotowane są materiały i tylko brakuje odpowiedniej decyzji. Kompromisowa koncepcja zakłada prowadzenie tam części robót zabezpieczających kosztem 13 mln złotych. Można by wykonać budynek administracyjny z zapleczem i dwa wydzielone, z których galwanizernia wydawać się najniebezpieczniejsza. — Dlatego właśnie galwanizernia? — Choćby dlatego, że gdzieś w pobliżu nie można dokonać zabiegu posrebrzania

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 6 (9524) Białystok — Łomża — Suwałki, 8-9-10, stycznia 1982 r. NAKŁAD: 170.000 Cena 2 zł

Spotkanie N. Bajbakow — Zb. Madej

Gospodarcza pomoc
ZSRR dla Polski

MOSKWA (PAP) — W środę odbyło się w Moskwie spotkanie wicepremiera ZSRR, przewodniczącego Państwowego Komitetu Rady Ministrów ZSRR ds. Planowania (GOSPLAN) Nikołaja Bajbakowa z wicepremierem PRL, przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL Zbigniewem Madejem. Przedmiotem rozmów były problemy dalszego rozwoju stosunków gospodarczych między Związkiem Radzieckim i Polską.

Spotkanie upłynęło w cieplej i serdecznej atmosferze.

MOSKWA (PAP) — Jak informują korespondenci PAP, 6 bm, w Moskwie podpisano protokół o obrotach towarowych i płatnościach między rządem PRL a rządem ZSRR na 1982 rok.

Dokument ma istotne znaczenie dla polskiej gospodarki narodowej, a jego realizacja będzie miała poważny wpływ na stabilizację sytuacji ekonomicznej w Polsce.

Zgodnie z ustaleniami protokołu, wzajemne dostawy towarów w 1982 roku osiągną

Ciąg dalszy na str. 2

Narada partyjna w Łomży

Docierać do ludzi
z żywym słowem

W Łomży odbyła się narada, w której uczestniczyli I sekretarze podstawowych instancji partyjnych, kierownicy rejonowych ośrodków pracy partyjnej oraz aktywni wojewódzki. Celem spotkania było omówienie problemów związanych z organizacją pracy wewnątrzpartyjnej. Sytuacja polityczna w kraju i województwie oraz wynikające stąd zadania przedstawił zebrany I sekretarz KW

PZPR — Włodzimierz Michalik. Na temat pracy partyjnej na wsi oraz zadań w tej dziedzinie gospodarki mówił sekretarz KW — Miroslaw Skalski. Zadania w dziedzinie pracy ideowej — propagandowej omówił sekretarz KW — Aleksander Jankowski.

Wprowadzenie stanu wojennego — podkreślano — nie jest zatrzymaniem procesu reformy.

Ciąg dalszy na str. 2

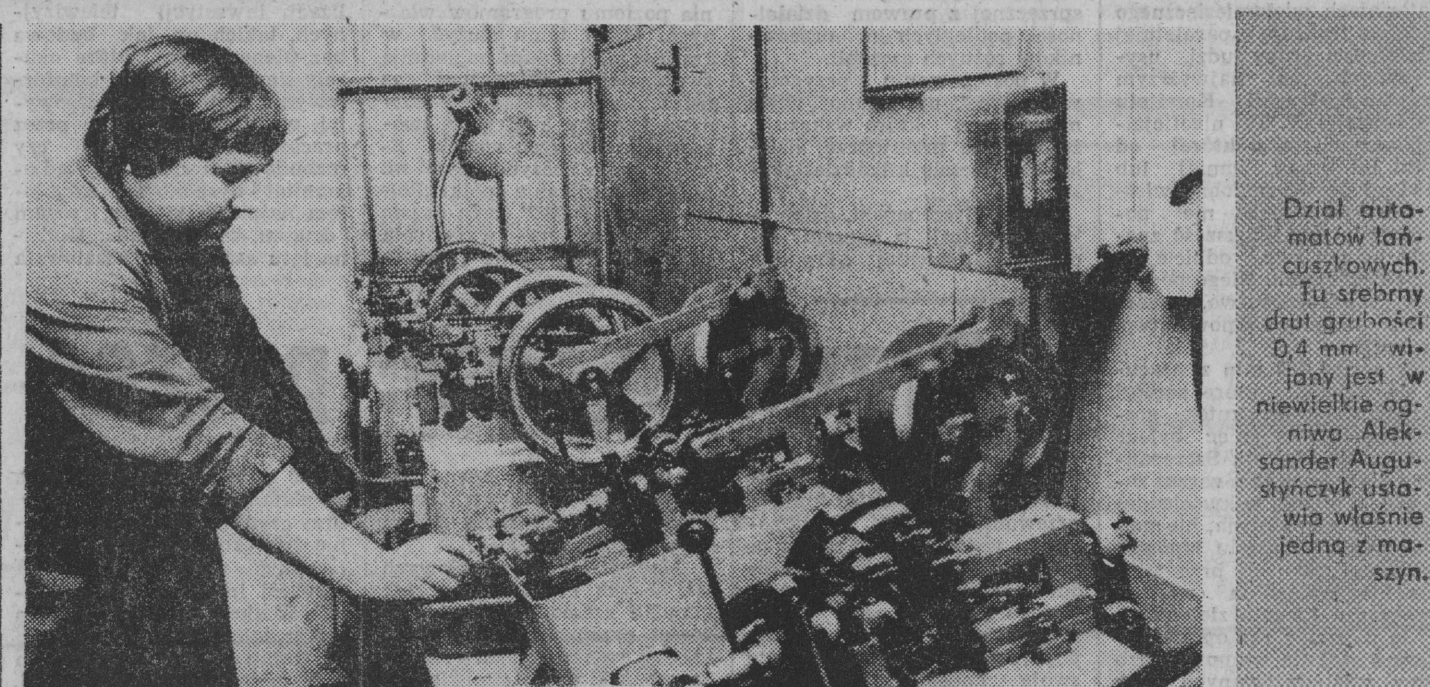
Śnieg i mróz

Trudne dni
drogowców
i kolejarzy

• PONAD 200 PŁUGÓW NA DROGACH • ZAMKNIĘTYCH DLA RUCHU 251 ODCINKÓW III KOLEJNOŚCI, ŁĄCZNIE 2.816 KM • ODRUJOMIENIE POZIOMYCH • UROJOMIENIO ZASTĘPCZY POSPIESZNY DO WARSZAWY.

Kolejarze i drogowcy w trzech naszych województwach nie mają od środowiska poparcia ani chwili wytchnienia. Utrzymujące się obfite opady śniegu, związane z niską temperaturą (wczoraj w granicach minus 17 stopni a ostrzeżenie meteorologów na czwartkowy wieczór brzmiało: należy spodziewać się dalszego obniżenia temperatury aż do minus 24 stopni), wprowadziły liczne utrudnienia na głównych szlakach komunikacyjnych.

W czwartek 7 bm. o godz. 12 w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim otwarte były dla ruchu drogi I i II kolejności, ale za to uneruchomionych zostało na III kolejności 251 odcinków, o łącznej długości 2.861 kilometrów. Na drogach pracu-



Dział automatów łancuszkowych. Tu srebrny drut grubości 0,4 mm, wylany jest w niewielkie ogniwka Aleksander Augustynczyk ustawia właśnie jedną z maszyn.



wiadomości dnia

Manewry
wojsk USA

• BONN w pobliżu granicy z Czechosłowacją, na terytorium zachodniemie-

Odroczenie wizyty
F. Mitterranda
w Izraelu

• PARYŻ. Wobec wzrastającego napięcia, zaplanowaną wizytę prezydenta Francji Francois Mit-

Międzyarabskie
kontakty

• BEJRUT. Między państwami arabskimi trwają dyskusje

ne kontakty dyplomatyczne w sprawie ponownego zwołania konferencji na najwyższym szczeblu w związku z aneksją syryjskich Wzgórz Golan przez Izrael.

Kwestia zwołania konferencji sześciu państw arabskich była poruszona w rozmowach w Rijadzie między sekretarzem generalnym Ligi Arabskiej Szadim Kibim, ministrem spraw zagranicznych Maroka Mohammedem Buetta a następcą tronu saudyjskiego, księciem Fahdem i szefem dyplomacji saudyjskiej Saudem al-Fajsaalem.

Zbiorową mądrością
— wspólnymi siłami

Czeka nas jeszcze wiele trosk i wiele trudu zanim na trwałe wydobędziemy się z zakłętą cyklu kryzysów, zanim przywrócimy pełny blask imieniu Rzeczypospolitej. Ale możemy to osiągnąć, jeśli potrafimy w imię tego co nam wszystkim wspólne i drogie odsunąć na dalszy plan to, co dzieli i osłabia naszą energię.

Rozszerzajmy zespolonym wysiłkiem ludzi dobrej woli front porozumienia i współpracy. Jest on już dziś dostatecznie szeroki, by z optymizmem myśleć o przyszłości. Wierzę, że każdy dzień pomnażać będzie jego szeregi.

(Z przemówienia noworocznego Henryka Jabłońskiego — przewodniczącego Rady Państwa)

Czas rzetelnej pracy

ZYGMUNT KOSZYŃKA

— dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku

Wprowadzenie stanu wojennego zapewniło krajowi spokój i ład, który jest podstawowym warunkiem wszelkich działań pozytywnych. Stworzono szanse na lepszą przyszłość — reszta zależy od nas samych.

Obecnie istnieje możliwość odzyskania się z upadku, wyprzedzenia kraju z kryzysu, a potem stęgnięcia po bardziej ambitne cele. Tylko praca tworzy nowe wartości. Tylko wspólna, uczciwa i dobrze zorganizowana praca możemy odzyskać nasz kraj. Ta droga wiedzie również do najszybszego powrotu do warunków pokoju.

Niemal wszyscy pragniemy Polski silnej

Do wspólnego celu

JANUSZ MAŚLIŃSKI

— działacz społeczny w Białymstoku

— Dzisiaj z pewnością twierdzę, że wprowadzenie stanu wojennego, choć skomplikowało nasze życie, było koniecznością. Już wcześniej potrzebna była Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego — gremitum, które konsekwentnie dążyłoby do naprawy Rzeczypospolitej. Musimy oczywiście powiedzieć sobie otwarcie, że bez zaangażowania całego społeczeństwa, bez uczciwej i wydajnej pracy oraz sprawnego funkcjonowania wszystkich działów gospodarki nie wyjdziemy z kryzysu. Z przekonaniem twierdzę, że Polska może wyzwać się sama. Jak zawsze właśnie na rolach i całej ludności wsi spoczywa wielki obowiązek wytworzenia oraz dostarczenia żywności. Jest to obowiązek patriotyczny.

Przez całe swoje życie byłem działaczem społecznym, związany z ruchem

— liczącej się w Europie i na świecie. Takiej Polsce trzeba bronić przed jej burzycielami. Dlatego tak bardzo potrzebna nam zgoda i umiejętności dostrzegania wspólnych celów, mimo różności poglądów.

Obywatelskie Komitety Ocalenia Narodowego stanowią szeroką płaszczyznę działania patriotycznych sił, rozumiejących naszą sytuację i zmierzających do wyprzedzenia kraju z kryzysu. Komitety te mogą materializować oddolną inicjatywę obywateli, przywrócić zerwane więzi między ludźmi, doprowadzić do autentycznego udziału całego społeczeństwa w pracy na rzecz odrodzenia kraju.

Wiem, że rolnicy nie zawiodą się na klasie robotniczej. Przyjdą oni z pomocą producentom żywności. Dodam jeszcze, że teraz bez obawy mogę wrócić do domu po zapadnięciu zmroku. Jestem przekonany, że z dnia na dzień będzie nam się żyło lepiej. Zależy to oczywiście od nas samych. Od tego, czy będziemy aktywnie uczestniczyć w procesie udrabiania sytuacji, a nie biernie przyglądać się działaniom wojska i milicji.

Na zakończenie jeszcze jedna ważna sprawa: wychowanie młodzieży. Zaniedbania w tej dziedzinie są duże. Zawiodł w znacznym stopniu system wychowawczy w szkołach, organizacjach i klubach sportowych. Co zatem należy zrobić? Nie mam na to recepty. Pewnie jest jedno — trzeba zrobić wszystko, by zażegnać groźny talizman kryzysu moralny.

Ciąg dalszy na str. 2

Docierać do ludzi z żywym słowem

Ciąg dalszy ze strony 1

niewłaściwej gospodarki w
artaku będzie wyjaśniony.

prawę z organizacji wiejskich,
dzie od ostatniego zjazdu
ZPR nie odbyło się jeszcze
ni jedno zebranie.

Kazimierz Lewkowicz ma

doświadczenie w pracy partyjnej. Przez 5 lat był sekretarzem KG w Tykocinie. Przez wiele kadencji pełnił funkcję członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Ukłoczył Wyższą szkołę Nauk Społecznych, a obecnie przyjął obowiązki I sekretarza KMG w Czarnej Wodziszce — w swoich różnorodnych sferach. Żona — nauczycielka wraz z dwójmiem dziećmi mieszka w Tykocinie. Jest sekretarzem nie co dzień odbywając się z rodziną. Mimo obciążenia problemami Kazi-

kie trudne sprawy na tere-
ie miasta i gminy. (kon)

RT

belu

z kolonizacjom. Największy
tę panuje w hali Jagiello-
ni. Obiekt ten czynny jest od
dzis rannych do 21. Między
innymi aktualnie w hali Ja-
giellonii trenują II-ligowe ko-
zyżkarki Włókniarza, młodzi
hokeiści Gwardii i żużlowcy,
piłkarze Jagiellonii i Włók-
niarza, lekkoatleci Jagiellonii.

W nowym roku kłopoty ma-
ją II-ligowe siatkarki i piłka-
rze ręczni SZS AZS walczący
II ligę. Szczególnie troski
otrzuębują siatkarki SZS AZS,
tóre są w streście spadkowej,

te w II lidze. Natomiast piłkarze ręczni z powodzeniem kartują o wejście do II ligi i przerwy w treningach (brak ali) byłoby niepowetowaną stratą.

ychowania w Biadymstoku
złowie na apel GKFFIS i u-
żożlił Szkolnemu Związłkowi
portowemu korzystać z sal
szkolnych. Troska o zdro-
wie i dobre samopoczucie mł-
odego pokolenia powinny być
jednym z ważniejszych zadań
Kuratorium. (Let)

RAMY ♦♦

iejście Georga Buschnera, który

W październiku ub. roku złożył
zgłoszenie z tego stanowiska.
Włodf Krause ma 54 lata, jest
doktorem praw, posiada również
kształcenie nauczycielskie i
enera sportu. W 1968 r. był
enerem związkowym kategorii
ci i juniorów. Od 1975 r.
rause, trener, reprezentacje

wywal olimpijska reprezentacje
ko kraju. W swej karierze
ortowej reprezentacji ZSR
W krytej hali sportowej
SKA w Moskwie rozpoczął się
srodek międzynarodowy turniej
o puchar Związku Radzieckiego
emorial znanego byłego radzieckiego
działacza piłkarskiego, pre-
sa FIFA. Walentina Grenat-
owa. Wyniki punktów: 18 (po-
grazylia - ZSR II - 1:0 (0:0);
FN - Włochy - 2:1 (2:0); ZSR II
- Bułgaria - 0:0.

Od reformy nie ma odwrotu

Dwukrotnie w 1981 r. na łamach „Gazety” zabierałem głos w dyskusji na tematy związane z reformą gospodarczą — o samorządach pracowniczych i relacjach cenowo-płacowych. Wobec tu i ówdzie pojawiających się wątpliwości i pytań, czy w stanie „nadzwyczajnym”, tj. wojennym, możliwe jest wprowadzenie zmian gospodarczych w naszym kraju, poczuwam się więc uprawniony do wyrażania mojej w tym względzie opinii.

Wszystkie dolegliwości minionego dziesięciolecia i zaistniałe z tego powodu skutki rozkładające naszą gospodarkę, ekonomikę, handel i zaopatrzenie — wręcz nie dopuszczają myśli o zawróceniu z obranej przez IX Zjazd i rząd generała Jaruzelskiego drogi naprawy Rzeczypospolitej.

Reforma z ograniczenia mi wynikającymi wyłączenie z dekretu o stanie wojennym, jest nakazem chwili, a przywracający stan spokoju w kraju, stabilizacja produkcji oraz patriotyczny odruch rolników indywidualnych na zgłoszone apele o wyżywieniu narodu własnymi siłami — są dodatkową gwarancją skuteczności nowych zasad w naszym życiu gospodarczym.

Zaopatrzenie ludności w żywność, opał, ubranie i obojętne są działaniami nie tylko rynkowymi, lecz również politycznymi — potwierdzającymi słuszność decyzji WRON z dnia 13 grudnia ub.r.

CEL REFORMY

Już choćby ze względów demograficznych stale rosnące indywidualne zapotrzebowanie konsumpcyjne ludzi i zbiorowe społeczeństwa jest w tej chwili ogromne. Jedynym rozwiązaniem problemu jest szybki wzrost społecznej wydajności pracy od społecznego popytu. Innymi słowy

ŚRODKI I DROGI DO OSIĄGNIĘCIA CELU

1. Jako pierwszą grupę zagadnień prowadzących do

poprawy wyżywienia narodu przyjmuje konieczność uznania rolnictwa i jego produkcji za podstawę zmian na lepsze.

Zapewnienie na zasadzie dyktującej pierwszeństwa zaopatrzenia rolnictwa — a zwłaszcza rolników indywidualnych w środki produkcji rolnej: maszyny, nawozy, pasze przemysłowe, węgiel itp., towary przemysłowe, odzież, materiały budowlane oraz towary luksusowe (samochody, telewizory, pralki automatyczne itp.).

Ten krok moim zdaniem winno uczynić państwo jako pierwszy w łańcuchu

związków uwarunkowań na linii miasto — wieś.

2. Jako drugi warunek reformy musimy jasno określić i upowszechnić wśród społeczeństwa cele nadrzędne i ważne dla konsumpcji zbiorowej i rozwoju gospodarczego kraju. Poza rol-

nicstwem do ważnych dziedzin należy włączyć: eksport — import, węgiel i surowce energetyczne, pozostałe surowce kopalne i lasy, produkcja żywności, ochrona zdrowia, budownictwo mieszkaniowe i obronność kraju.

3. Likwidacja urzędów, zjednoczeń i drastyczne ograniczenie stanowisk nieprodukcyjnych, pośrednio produkcyjnych i administracyjnych do granic usprawnionych stanem wojennym i zdrowym rozsądkiem. Rezerwy w tym względzie są ogromne.

Jest to oczywiście temat bardzo trudny, bo dotyczą-

cy ludzi i pociąga konieczność zmian podstawowych pojęć ukstałowanych w okresie chorobliwego rozwoju „raka” biurokracji i etatomani. Wiąże się to z ogromną akcją przekwalifikowania tysięcy niepotrzebnych urzędników. Niestety, bez tej operacji żadna reforma gospodarcza nie zadziała samoistnie.

4. Równoległe z likwidacją przerostów zatrudnienia należy pilnie wprowadzić postępowe, motywacyjne systemy wynagrodzeń za pracę.

Wszędzie gdzie to możliwe należałoby archaiczne systemy czasowe (za obec-

jennym ich stosunku, oparte o materiał — i praco-chłonność z uwzględnieniem poziomu technik wytwarzania produkcji) — państwach średnio uprzemysłowionych.

Komunikat PKC o zmianie cen detalicznych oraz systemie rekompensat — jako materiał do dyskusji — w zasadzie spełnia postulat urealnienia relacji i opłacalności produkcji — zwłaszcza żywności.

Jedynie propozycje rekompensat budzą pewne zastrzeżenia wariantach „B i C” — ponieważ degeneracja proponowana dla grup wyżej uposażonych nie powoduje według projektu po-

podważające zasad poprawy układów ekonomicznych, które w proponowanych cenach detalicznych są między sobą prawdziwej korelacji. Niewątpliwie zmiany cen detalicznych obciążają część społeczeństwa, a zwłaszcza grupy wyżej uposażone, ale z jednej strony powinny wywołać wzrost zainteresowania produkcją w ogóle, a żywności pochodzenia rolniczego w szczególności, z drugiej zaś — co jest nie mniej ważne — spowodują likwidację marnotrawstwa surowców, materiałów, energii i żywności w zakładach — racy jak i w każdym domu.

Poza tym nikt w Polsce nie obiecywał, że reforma cen w pierwszym jej okresie nie obciąża społeczeństwa. Są to koszty, które musimy pokryć za urealnienie oceny pracy rolników, robotników, rzemieślników, uczonych czy usługodawców. Zmiana relacji cen i plac przywróci wartość rzetelnej ludzkiej pracy, głównie fizycznej na roli i w fabryce.

Oby rozpoczynając się 1982 r. był dla polskiego społeczeństwa rokiem trudnym, ale również rokiem nadziei na uczynienie socjalizmu ustroju akceptowanym przez znakomitą większość Polaków.

Jestem optymistą — w następnym roku spotkamy się pewni tego, że krocymy szluzą drogą odnowy, ale bez awanturnictwa i mizacji

ALEKSY ZIN

z zagranicy

Ale by tak u nas?

Nie kupuj — wypożycz!

„Nie wydawaj wiele, wypożycz za niewiele!” — Lichni Węgry ulegają temu sugestijnemu hasłu i odpowiadają specjalne sklepy, gdzie za odpłatnością wchodzi na pewien okres czasu w posiadanie różnych pożytecznych przedmiotów. Jest charakterystyczne, że obroty wypożyczalni na Węgrzech wstają w szybszym tempie niż handlu detalicznego. Przedsiębiorstwo, zajmujące się tą działalnością, oferuje klientom ok. 900 rozmaitych artykułów przemysłowych. W Budapeszcie wypożyczalnie funkcjonują niemal w każdej dzielnicy. Jest ich w stolicy 23. Natomiast w każdym większym mieście prowincjonalnym istnieje przynajmniej jeden tego typu sklep.

WSZYSTKO DO WYPOŻYCZENIA

Ceny są stosunkowo niskie i dostosowane do skromnych raczej kieszeni. I tak wypożyczenie pralki kosztuje 20 forintów dziennie, odkurzacza — 10, suszarki do włosów — 6, maszyn do szycia — 15, warka do malowania mieszkania — 20. Dziesięć wózek można wypożyczyć za cenę 40—120 forintów miesięcznie, wagę dla niemowląt — za 25, łóżecko dziecięce za identyczną sumę, kołyskę za 20, a stołek za 10 ft. Niewielkie są też opłaty za udostępnienie maszyn do obróbki drewna i metalu w specjalnych warsztatach, noszących nazwę „zrob to sam”, gdzie na przykład za eksploatację małej obrabiarki płaci się 20 forintów za godzinę.

Droższe są telewizory. Aparat z dużym ekranem można wypożyczyć minimum na dwa lata za 210—280 forintów, miesięcznie, a kolorowy odbiornik również na dwa lata za opłatą 600—1000 ft. Zaletą jest jednak możliwość odkupienia telewizora po dwóch latach za cenę, zmniejszoną o odpis amortyzacyjny. Odbiornik wzięciem cieszysz się sprzęt sportowy i turystyczny.

CZY NASZ HANDEL TAK NIE MOŻE?

Wypożyczalnie są popularne również dlatego, że czę-



W woskowni kształtowane są ornamenty, które znajdujemy później na wyrobach „Biametu”. „Choinki” modeli woskowych służą w dalszym procesie do tworzenia form odlewniczych.

Cierpliwość do srebra

ciąg dalszy ze strony 1

własnego pomysłu, powstają elementy, które dopiero przy montażu zyskują ostateczny kształt poszukiwanych na rynku cacek.

Z pytem bywa różnie. Raz widać nie kończące się kolejkę i pęd do wykupywania wszystkich do ręki pod sztukiem na ładzie, innym razem zastój. Dwa lata temu było i tak, że w hurtowniach „Jubilera”, który odbiera około 90 proc. towaru zalegały zapasy wartości miliardów złotych. Podobnie niestabilna sytuacja jest z eksportem, z cenami, na co producent, czyli „Biamet”, czy którykolwiek z pozostałych siedmiu zakładów kombinatu „Polsrebro”, wpływ miał dotąd niewielki. Decydowała Centrala Handlu Zagranicznego „Ars Polona” i władze kombinatu.

Koncentracja handlowego monopolu w stołecznych instytucjach, w znacznej mie-

rze przyczyniła się (zdaniami informatorów), do narastania kłopotów na szczeblu przedsiębiorstw. Do tych ostatnich należało jedynie wytwarzanie tego, co za stosowne uznano „sora”, w niektórych przypadkach unikajacych ogółu konsultacji z wytwórcą. Tak było na przykład ze wspomnianym srebreniem. Kazał pokrywać tyle i tyle sztuków, korpusów, więc wozilo się półfabrykaty po Polsce. Jakim kosztem? — Tym się specjalnie nie przejmowano.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy brakowało surowców do przerobu i trzeba było coraz powszechniej wprowadzać zastępczo mosiądz, tony srebra eksportowano za granicę. Ceny były akurat wysokie, więc uznano, że trzeba korzystać z okazji, choć wiadomo nie od dziś, że najwięcej zyskuje się na sprzedaży gotowych wyrobów. Podobnych wątpliwości dotyczących także sztucznego zawyżania cen

zrodziło się wiele: w „Biamecie” argumentują, że nie zawsze były to decyzje do końca przemyślane. — Na rynkach światowych ceny srebra szły niegdyś szybko w górę, ale później poważnie spadły. U nas potraktowano zabieg podwyżek na zbyt sztywno. Odbijało się to natychmiast na międzynarodowych transakcjach, w których nasza oferta okazywała się za droga i nie wytrzymywała konkurencji. W ostatnich dwóch latach „eksport srebrnych wyrobów z „Biametu” zmalał praktycznie do zera. Zaczął się ten regres już w 1980 roku, gdy zagraniczni kontrahenci zerwali część umów.

Niepokoję o brak wpływu producentów na cenę towaru, na plany eksportowe, niebawem za sprawą reformy gospodarczej stracą swą podstawę. Większe uprawnienia przedsiębiorstw zostaną usankcjonowane. — Nie chcielibyśmy przy-

Niektóre z drobiazgów widywano na warszawskim bazarze, gdzie handlarze oferowali je jako autentyczne antyki. Z jednej strony jest to zjawisko naganne, z drugiej zaś — powód do satysfakcji, że udaje się wspólnie wernie odtworzyć dawne, misternie wzory.

Minione tygodnie stanu wojennego nie zakłóciły normalnego rytmu pracy w „Biamecie”. Nie notowano przestojów, ludzie przyjęli wiadomość ze zrozumieniem, choć nie bez obaw. Dyrektor, choć nie stale wierzyl w zalety, ale z 13 na 14 grudnia, 28 godzin spędził ze swoim zastępcą w zakładzie. Wtedy właśnie zyskali pełniejsze podstawy zaufania, bo przecież nikogo nie musiel nakłaniać ani przekonywać do wykonywania codziennych obowiązków.

ANDRZEJ POLAKOWSKI
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

SPRAWY OCZYWISTE? Wspólnymi siłami!

Po raz pierwszy chyba od wielu lat z tamów prasy i ekranów TV zniknęło powiedzenie o tym, że „nasz miast zaskoczyła”. Wygląda na to, że tym razem nie ma zaskoczenia, wobec którego służby komunalne i transport miejski wykazywały kiedyś całkowitą bezzadność. Aż serce rośnie na widok dziesiątków wozów z plugami śnieżnymi, które przemierzają ulice miast przecierając główne trakty. Nie sypie się wprawdzie środków chemicznych (co chroni nasze obuwie, opony oraz... przydrożne drzewka), ale nie tonimy przecież w zaspach kopnego śniegu i transportowcy nie mają wymówki dla pokrycia swej indolencji: dostawy realizowane są prawie bez zakłóceń.

Te pocieszające uwagi nie oznaczają, że w tegorocznej antyzimowej akcji wszystko jest „na medal”. Telewizyjny reportaż z największego osiedla mieszkaniowego stolicy Ursynowa wytknął poważne zaniedbania w omawianej tu dziedzinie. Ostrze krytyki zwrócone było w szczególności przeciwko lenistwu dozorców i zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej. Napiętnowano szczególnie fakt nieodśnieżania szlaków, wiodących od ulic do poszczególnych bloków, dojeżdża do przystanków autobusowych itd.

Nie broniąc bynajmniej opanowanych „kioskami domu”, otrzymujących przecież państwowe wynagrodzenie za wykonywanie swych obowiązków, warto zwrócić uwagę, że są wśród nich ludzie starsi, nie zawsze w pełni sprawni fizycznie oraz kobiety. Bloki mieszkalne w nowych osiedlach rozrzucone są najczęściej luźno, oddzielają od ulic puste nie zagospodarowane jeszcze przestrzenie. To nie posesie śródmiejskie, gdzie wystarczy przez kwadrans pomachać miotłą, by całe obejście było czyste. Przy tak obfitych opadach śniegu jak tegoroczne jest po prostu fizyczna niemożliwością, aby jedna osoba uporała się z białym żywiołem.

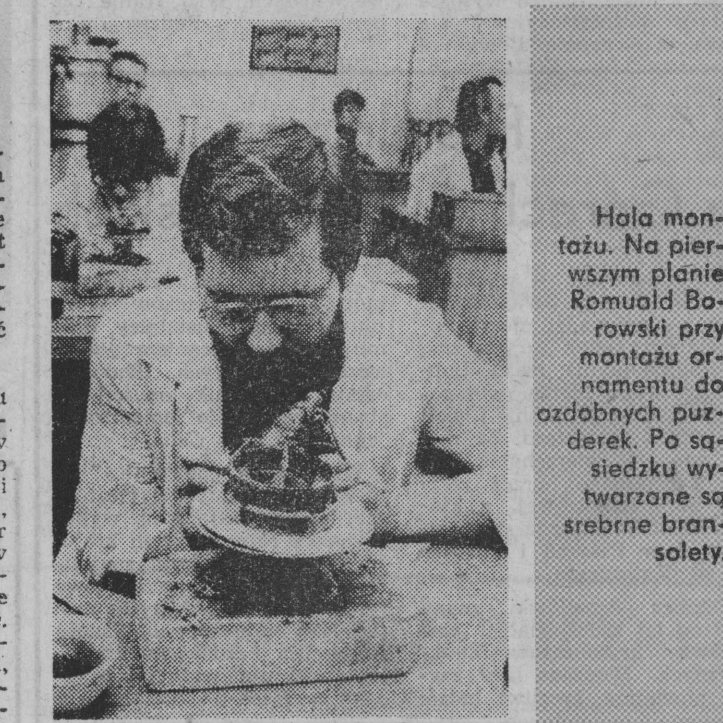
Otóż właśnie: jedna osoba! A przecież w owych odciętych od świata blokach mieszka tysiące ludzi. Czy walka o swobodne dojeżdża do domów nie jest również ich sprawą? Przecież, gdyby chociaż z co drugiej rodziny stawił się ktoś na jedno popołudnie z łopatą w ręku, powstałaby prawdziwa armia zgarniaczy śniegu. Dlaczego przed sklepem z pralkami automatycznymi potrafią działać całymi tygodniami społeczne, samorządnie powstałe „komitety kolejkowe”, a nie tworzy się takich społecznych gremiów do prac porządkowych przy własnych osiedlach i blokach mieszkalnych?

Piszący te słowa miał okazję być przez kilka lat normalnym mieszkańcem normalnego osiedla w stolicy NRD. W ostre, śnieżne zimy na tablicy ogłoszeniowej mego bloku zjawiało się ogłoszenie dozorcę, że tego i tego dnia o danej godzinie odbywa się społeczne odśnieżanie najbliższego otoczenia. Nie zdarzyło się, by z rodziny nie zjawił się przynajmniej jeden jej reprezentant. Łopaty dostarczała administracja domu, dozorca rozdzielal zadania. W kwietniu lub w maju ogłaszano następny dzień „pospolitego ruszenia” — dla dokonania wiosennych porządków na przybłokowych trawnikach i kwietnikach. I zawsze chętnych było więcej niż narzędzi. Sam dozorca, chociaż był to człowiek młody i silny nie zdabaty uporać się z robotą przez tydzień. Zbiorowy wysiłek mieszkańców pozwolił załatwić sprawę w ciągu jednego popołudnia.

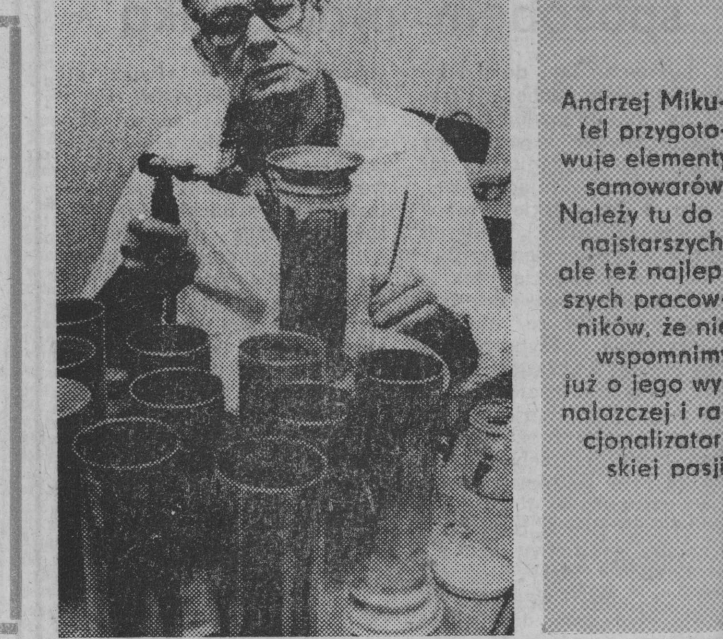
Nietrudno w naszych warunkach zastosować przykład praktycznych berlińczyków. Miałe, że nieledy z mieszkanów chętnie zaangażowali swą pomoc, gdyby zarządy osiedlowe częściej wychodziły z tego rodzaju inicjatywą, i koniecznie należałoby gwarantować wcześniejsze przygotowanie tzw. frontu robót, zapewniając ochotnikom niezbędne narzędzia do pracy.

Poczucie wspólnego obowiązku nie sprowadza się tylko do kwestii walki ze skutkami zimy. Istnieje wiele dziedzin, w których społeczna pomoc obywateli może przyspieszyć realizację wydanych zarządzeń i decyzji władz. Raz będzie to pomoc obywateli w wykonywaniu nadzoru gospodarczego, machinacji w dystrybucji towarów, działalności melin spekulacyjnych, kiedy indziej samorządnie podejmowana akcja przychodzenia z pomocą ludziom starym i niezdolnym, czy dobrowolne oddawanie krwi dla celów leczniczych, o co zapoławiała ostatnio służba zdrowia. Ogładanie się wyłącznie na administrację, samo przyjmowanie do wiadomości najślusniejszych nawet zarządzeń — nie da spodziewanego efektu, jeśli nie wyjdzie temu naprzeciw obywatelska chęć własnego indywidualnego udziału w sprawach ogólnych. A realizacja spraw ogólnych dotyczy w konsekwencji każdego z nas.

MIR



Hala montażu. Na pierwszym planie Romuald Borowski przy montażu ornamentu do ozdobnych puzzle. Po środku wytworzone są srebrne bransolety.



Andrzej Mikuteł przygotowuje elementy samowarów. Należy tu do najstarszych, ale też najlepszych pracowników kombinatu. Wzrost jego wyjątkowości i racjonalizatorskiej pasji.

W PRACOWNIACH NAUKOWCÓW

W trosce o zdrowie kobiet

Mówi prof. dr Wanda Kazanowska

— ZAKŁAD CHOROÓB NOWOTWOROWYCH
NARZĄDU RODNEGO W BIAŁYMSTOKU

— Jednym z głównych tematów prowadzonych przez nasz zespół były i są nadal zagadnienia związane z zapobieganiem i wykrywaniem procesów nowotworowych o r: stanów, które to procesy wywołują. Prowadzimy dzia-

łalność usługową na rzecz kobiet całego naszego regionu, a także prowadzimy nadzór specjalistyczny i opiekę nad zdrowiem kobiety. Realizowane są też zadania szkoleniowe, organizowane przez Centrum Kształcenia Podp-

lomowego. Szkolenia te związane z profilaktyką nowotworową przeznaczone są dla lekarzy z całej Polski; kursy organizujemy też w innych województwach. Bierzymy również udział w badaniach naukowych, które przewidują plany rządowe.

W ubiegłym roku, tak zresztą jak i w poprzednich latach, wykonywaliśmy badania cytologiczne mające na celu wykrycie chorób nowotworowych. Po raz pierwszy w Polsce wprowadziliśmy fluorokopolposkopy sposób badań pozwalający na ocenę bjochemizmu tkanek. Umożliwia to bardziej prawidłowe rozpoznanie i wykrywanie wczesnych stanów nowotworowych. Prototyp urządzenia do tych badań wykonali Polskie Zakłady Optyczne. Był już prezentowany na dwóch zjazdach krajowych i w szpitalu w Holandii, z którym współpracujemy oraz na Światowym Kongresie Pato-

logii Szyjki. Wszędzie był przyjęty bardzo pozytywnie.

Do długofalowych naszych badań należą zagadnienia epidemiologii i śledzenia czynników zagrożenia, to znaczy warunków sprzyjających powstawaniu nowotworów. Chodzi o to, by je natychmiast usuwać i nie doprowadzić do choroby. Przeprowadzono już wiele badań, w które dużo pracy włożyła dr nauk przyrodniczych Krystyna Kuczyńska, przebywająca obecnie na stypendium w Stanach Zjednoczonych. Badaniem nad trofika tkanek zajmują się mgr Krystyna Leoniak i dr Piotr Knapp. W dziedzinie epidemiologii

współpracujemy z Zakładem Organizacji Ochrony Zdrowia AM, z Zespołem Onkologicznym oraz Instytutem Położnictwa i Chorób Kobiety.

Niestety, muszę stwierdzić, że ilość kobiet zgłaszających się na badania maleje, co może świadczyć o lekceważeniu spraw związanych ze zdrowiem. Nie mogą tego usprawiedliwić trudny czas i ogrom obowiązków, które spadły na kobiety. Muszą one zrozumieć, że kiedy zachorują, wtedy nie będą mogły udźwignąć ciężaru żadnych obowiązków. Więc niech o swoje zdrowie zadba już teraz, czego życzę im w Nowym Roku. (as)



Barbara Warecka z „Centralu” nie lubi sprzedawać z sznurów, byle jak, bez mierzenia i namysłu.

Sto ubrań na godzinę

W „Centralu” najgorzej jest rano. Po otwarciu drzwi ludzie biegają do sklepów po kawy. Ekspedientka „na wodę” wycina nożem kartki, mówi, że jest lepiej, bo przedkorkowe sznurki po butelkach były bardzo uciążliwe. Sprzedawczyni w dziale konfekcji, jeśli dostaną sto ubrań — takich samych sto ubrań, które jeszcze nie tak dawno sprzedawało się przez trzy dni, a dziś w niecałą godzinę — opasują stoisko sznurkami.

Wiele kiedy Barbara Warecka, pracująca w randze starszego sprzedawcy od szesnastu lat i obsługująca stoisko z męską konfekcją, wyznała, że gdyby przyszło jej od nowa zaczynać, to zdecydowałaby się na szkołę handlową i zawód ekspedientki, miałam do wyboru, albo niezbędną praktyczną albo bardzo wojowniczą. Starszy sprzedawca zarabia 3.700 zł plus premie od obrotu, co daje jej około 6 tys. zł miesięcznie, ale dopiero od niedaw-

na. Pracuje przy tym na dwie zmiany od 8 do 15 i co drugi dzień od 13 do 20. Jak na człowieka z branży handlowej, to nie za wiele — więc dlaczego?

Otóż Barbara Warecka trafiła do handlu, bo to po prostu lubi. Już jako mała dziewczynka zamęczała koleżanki niekończącymi się zabawami w sklep, przy czym zawsze chciała sprzedawać ubrania. Dla kogoś, kto pragnął zostać sławnym podróżnikiem, lub przynajmniej pierwszym w gminie strażakiem, życiowe pla-

no zły gry. Ekspert mówi „rozchwył rynek” — dla niej, dla sprzedawcy, to działo męskiej konfekcji to, szalona wyprzedaż w ciągu godziny i dobrze już znajome twarze zawodowych kolekcjonerów. Przyszedł rano i trwał w ogonkach, drzemiał pod ścianami, jedząc przyniesione z domu kanapki — gdy jest coś do kupienia — kupiła i walczyła, ale ona pozostała w „Centralu”, bo wierzy, że kiedyś handlowanie znowu będzie znaczyło handlowanie i w „Centralu” pojawiają się znowu klienci i zwracają się do sprzedawcy. Półki co tylko chłopcy zachowują się tutaj z godnością, wymuszają na nich przysługę, dają im. Ale żeby kupić dywan trzeba wyhodować świnię.

ANDRZEJ KOZIARA

Chorym na ratunek

Pracę zaczęli w połowie roku 1948. W mieście trudno było wówczas znaleźć wolny budynek. Pomieszczenia użył więc Polski Czerwony Krzyż, gdzie w jednym pokoju zorganizowano punkt krwiodawstwa. Prowadził go dr Jerzy Gołkowski i do pomocy miał czterech pielęgniarki. Jedną z nich Janina Kulakowska pracowała jeszcze do roku ubiegłego.

W tych pierwszych latach ratując życie chorego, krew przetaczano bezpośrednio od dawcy. W ciągu roku zbierano zaledwie kilka litrów tego niezastąpionego leku. Dopiero w 1953 roku Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa otrzymała budynek przy ul. M. C. Skłodowskiej. Przybyło honorowych dawców, zmienili się warunki, powstały nowe pracownie. Już nie tylko krew była lekkiem, ale wiele pochodnych preparatów, bez których trudno sobie wyobrazić ratowanie chorego człowieka. Tak więc z krwi w Wytwórni Surowiec i Szczepionek powstają cenne preparaty niezbędne w leczeniu takich np. jak — gamma-globulina — zapobiegająca niektórym chorobom zakaźnym, fibrynogen znajdujący zastosowanie w przypadkach zaburzeń krzepnięcia krwi, albuminy stosowanej w stanach niedoboru białkowego. Szybka transfuzja ratuje życie nowo narodzonego dziecka w konfliktach matczyno-płodowych, krew jest życiodajnym płynem przy wszelkich operacjach i wielu chorobach.

Jeszcze nie tak dawno choroby na hemofilię, których jest zresztą niewielu w naszym regionie, musieli leczyć się w warszawskim Instytucie Hematologii. Obecnie preparat — globulina antyhemofilowa — produkowana jest w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa, dzięki czemu zaistniała możliwość leczenia w naszych szpitalach bez konieczności wyjazdów.

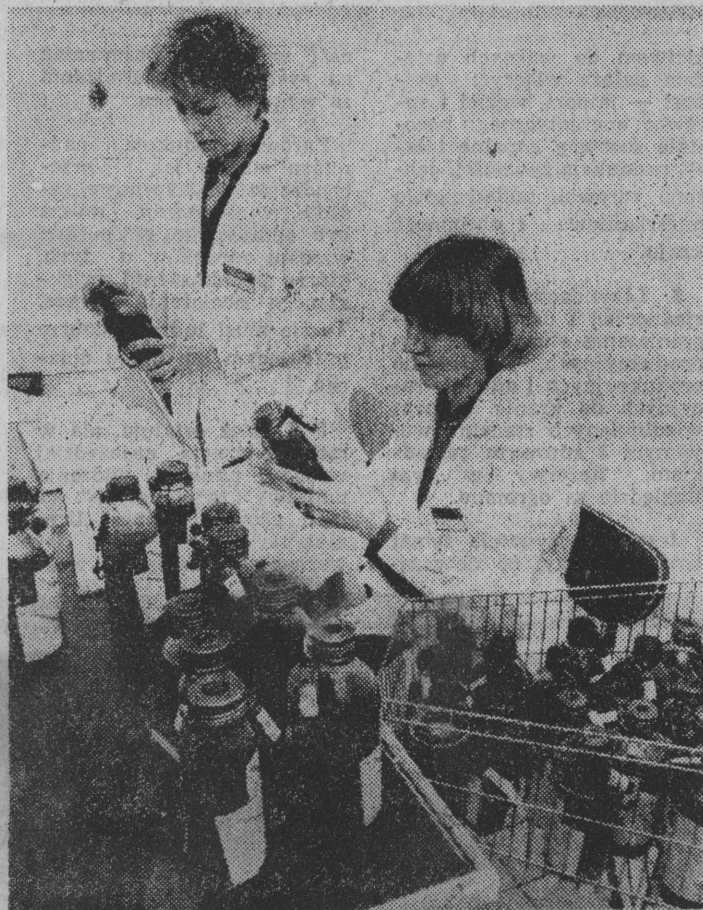
W początkach istnienia pierwszego punktu krwiodawstwa dysponował kilkoma zaledwie litrami krwi. Obecnie Wojewódzka Stacja pobiera rocznie kilkanaście tysięcy litrów krwi.

W roku przyszłym placówka ta obchodzić będzie 35-lecie swojej działalności. Dzisiaj kierowana przez dr Weronikę Remberg zatrudnia 85 osób. Wśród nich od lat ponad dwudziestu pracują — dr farmacji Halina Cudowska, pielę-

gniarki — Antonina Kossakowska i Helena Dudycz, dr Szmurło-Wnuk oraz dr Albina Grabiańska.

Najważniejszą są jednak krwiodawcy grupujący się w 98 klubach. Jest w woj. białostockim 5686 honorowych dawców krwi, a wśród nich wielu zasłużonych. Są oni dekorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi, a także Honorową Odznaką PCK. Oczywiście nie o odznaczenia im chodzi. W życiu swoim uratowali wiele istnień ludzkich, przywrócili zdrowie ty-

Fot. Z. Zaremba



Pielęgniarki Bogusława Janowska i Krystyna Tomczak w czasie dokumentowania świeżo pobranej krwi przed przekazaniem do lecznictwa i do wytwarzania preparatów.

Wypowiedź b. rzecznika prasowego

KK NSZZ „Solidarność” — M. Brunne:

Zdecydowałem się na powrót

6 bm. W dziennikach telewizyjnych nadano wywiad z b. rzecznikiem prasowym KK NSZZ „Solidarność” — docentem MARKIEM BRUNNE, który powrócił tego dnia do kraju z zagranicy. Powiedział on m.in. iż na dwa dni przed ogłoszeniem stanu wojennego wyjechał na konferencję naukową do Nowego Orleanu; proklamowanie stanu wojennego zastało go w przelocie z samolotu do samolotu na lotnisku w Nowym Jorku.

Sądzę, że decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego stwierdził M. Brunne — przyjął tak jak wszyscy: zarówno ci, co ją podjęli, jak i ci, którzy się o niej dowiedzieli — był to niewątpliwie wielki szok.

Oceniając sposób informowania o wydarzeniach w Polsce przez amerykańskie środki masowego przekazu b. rzecznik prasowy KK NSZZ „Solidarność” mówił, że początkowo ten ich był historyczny — pisano, że zbliża się trzecia wojna światowa, później nastąpiło jakby uspokojenie. Bardzo wyrywkowo i docierająca różnymi drogami — najczęściej przez wyjeżdżających z Polski obywateli — informacje była w zasadzie nastawiona na to, żeby ekscytować społeczeństwo, żeby starać się podgrzewać w tym piecu, szczególnie w dzienniku telewizyjnym. Dość obiektywne wiadomości przekazywał natomiast „New York Times”.

Zapytany czy mimo tej historycznej propagandy nie bał się powrotu do kraju i internowania M. Brunne odp.: —

— Nie udawajmy, niewątpliwie bałem się, ale uważałem, że nie mogę żyć gdzie indziej, jak tylko w tym kraju i muszę wystawić się na te próby. Zdecydowałem się na powrót w momencie ogłoszenia stanu wojennego.

Dziennikarze amerykańskiej stacji telewizyjnej ABC oczekiwali, że b. rzecznik prasowy „Solidarność” wygłosi — w związku z proklamowaniem stanu wojennego — dramatyczne przemówienie i zwróci się o azyl polityczny. Byli bardzo rozczarowani, gdy usłyszeli, że najchętniej wróciłby następnym samolotem do domu. Musiałem — powiedział M. Brunne — wykonać swój obowiązek udania się na konferencję, bo Polska Akademia Nauk zapłaciła po to, żebym tam pojechał i wygłosił referaty, a nie po to, żebym zrobił w tym zwrot na lotnisku.

Gdybym kiedykolwiek zastanawiał się — wracać czy zostać — podkreślił M. Brunne, to poza sprawami domowymi i krajowymi do tego żebym wracać na pewno mnie by skłoniły dwie sprawy amerykańskie. Jedną, to decyzja o sankcjach ekonomicznych i towarzy-

szące jej komentarze, które udawały, że Polska musi umrzeć ekonomicznie — jeżeli taki jest stan rzeczy, to te sankcje nas dobijają, są gwałtowne do trumny. Druga sprawa to dwie afery z panami ambasadorami, którzy poprosili o azyl polityczny i wjechał w miękkie życie, które tutaj podobno — jak twierdzą zresztą niektóre gazety amerykańskie — im się już kończyło.

M. Brunne wyraził zamiar — jeśli pozwolą na to okoliczności — powrotu do pracy naukowej lub innej, ale nie do związków. Podkreślił, że nie może wypowiadać się w imieniu KK NSZZ „Solidarność”, ponieważ nie był na jej ostatnim posiedzeniu, uznał, iż jego również obowiązuje zakaz działalności związkowej. Ponadto poinformował, że tuż przed wyjazdem złożył na ręce wiceprzewodniczącego regionu gdańskiego — warkunową rezygnację, na wyodek podjętą przez Komitet Krajowy uchwałę tego typu, jakich można było oczekiwać po obradach radomskich z uwagą, że jeżeli pójdą one w takim kierunku, to niestety nie mogą takich uchwał bronić i niech sobie poszukają kogoś innego.

Wśród innych powodów rezygnacji M. Brunne wymienił atmosferę zebrania — Krajowej Komisji, zbyt wielką niezgodę wewnątrz. W ośmiu zgłaszających rezygnację — powiedział — stwierdziłem, iż nie mogę bronić niektórych uchwał, które daleko wykraczały poza ramy działalności związkowej określonej statutem.

Zapytany — jak wyobraża sobie przyszłość ruchu związkowego w Polsce M. Brunne wyraził aprobatę dla takiego usytuowania związków w systemie państwa. Jak zostało to ujęte w projekcie ustawy o związkach zawodowych.

Gdy dziennikarz TV dał wyraz nadziei, że w najbliższej przyszłości będzie okazja aby porozmawiać nieco dłużej, b. rzecznik prasowy KK NSZZ „Solidarność” powiedział — z całą pewnością nie chciałbym stać się gwiazdą telewizyjną, ale może do tego dojdzie — nie mówię, że nie. (PAP)

Wrocławskie kuchnie „na medal”

Wymagający specjaliści firmy francuskiej „Philips” wysoko ocenili w 1981 roku pierwsze dostawy (ok. 40 tys. sztuk) kuchni gazowych, wyeksportowanych do Francji przez zakłady „Predom-Wrocław” we Wrocławiu 4-palnikowe kuchnie gazowe wyposażone w termoregulator i opiekacz umieszczony w piekarniku. Ocenę na świadectwach homologacyjnych ekspertów francuskich, Wrocławskie kuchnie zdobyły nie tylko z uwagi na ich wysokie walory eksploatacyjne, ale także za elegancję i wysoką

jakość wykonania. Francuska firma „Philips” ulokowała we wrocławskich zakładach kolejne zamówienia eksportowe na dostawę nowoczesnych kuchni gazowych w 1982 roku.

Warto dodać, że wrocławskie zakłady „Predom-Wrocław” od kilkunastu lat po myślnie kontynuują specjalizację eksportową — kuchnie wrocławskie są dobrym towarem, chętnie kupowanym na rynkach zagranicznych wielu krajów świata — m.in. we Włoszech, Syrii, Iranie, Libanie, Związku Radzieckim. (Z.Z.)

Pustelnicy w Górach Świętokrzyskich

Do Ameliówki — wzniesienia w Górach Świętokrzyskich — prowadzi piękny, urozmaicony szlak turystyczny. W dolinie płynie rzeka Lubrzanka, która bierze swój początek gdzieś w rejonie Ciekot Stefana Żeromskiego. Za rzeką widnieją wierzchołki często wspomniany przez pisarza Góry Radosłowej, z której widać satelitarną stację nadziemną w Psarach i klasztor na św. Katarzynie.

Okolica Ameliówki znana jest od lat z doskonałych walorów krajoznawczo-klimatycznych. Mieszkańcy lasy, czyste powietrze, życzliwi ludzie

— to wizytówka regionu, w którym kilka wieków temu zamieszkiwali pustelnicy, zajmujący się zbieraniem ziół i leczeniem chorych. Podobno ostatni pustelnik opuścił te strony w okresie międzywojennym.

Współcześni „pustelnicy” — to głównie plastycy i rzeźbiarze, przejeżdżający na wypoczynku z różnych stron kraju. W rejonie Ameliówki znajdują się domy wypoczynkowe pracowników przemysłu materiałów budowlanych, które przyjmują każdego turystę, o ile dysponują wolnymi pokojami. (A.Kw.)

Nowoczesne połowy sposobem pradziadka

Z dawnych lat do dzisiaj tylko Duńczycy zachowali tradycyjny sposób łowienia zwany „Snurrewade” polegający na ręcznym ściąganiu do łodzi nieruchomo stojącej sieci. Czasem w tej ciężkiej robotce pomagały małe silniczki spalinowe. Tymczasem zarówno badania norweskie, jak i hamburskiego Instytutu Rybnictwa dowiodły, że nie da się utrzymać przybrzeżnych połowów na Bałtyku bez nawrotu do tych właśnie starych sposobów. Na złowienie przy pomocy stojących sieci kilograma ryb potrzeba tylko 0,075 kg ropy naftowej, a kuter wyposażony w 150 do 200 rozstawionych sieci z trzosemową żalazą jest znowu rentowny. Łowienie przy pomocy stojących sieci wymaga co prawda elastycznego dna morskiego, ograniczając w ten spo-

sób powierzchnię łowisk, ale jednocześnie oszczędza drobną rybarkę bez reszty niszczonej przy połowach siecią ciągniętą przez kuter. Norweskie i zachodniomorskie instytuty rybackie podjęły również prace nad ulepszeniem sieci ciągniętych dla połowów dekokomorskich. Powiększenie oczek w tralach przyniosło już poważne oszczędności. Już dziś 70 proc. kutrów duńskiego rybołówstwa przybrzeżnego łowi sposobami prądziadka na „Snurrewade” a rybackie stocznie przygotowują się do budowy kutrów specjalnie przystosowanych do tego sposobu. Duńczyk już zdolali zaoszczędzić 60-70 proc. ropy naftowej w stosunku do ilości, które trzeba by zużyć na motorowe ciągnięcie sieci za kuterami. (PAP)



Laborantki Alina Krasowska i Anna Modzelewska w pracowni produkcji preparatów. Fot. Z. Zaremba

Odkąd pewien Francuz nazwiskiem Galland, jako pierwszy z Europejczyków z początkiem osiemnastego wieku przełożył na język ojczysty „Księgę tysiąca i jednej nocy”, ten osobliwy zbiór opowieści, baśni, opowiadań, legend, podań i anegdot stał się niezwykle popularny na naszym kontynencie. I pozostał do dziś, choćby przez fakt wznowienia, konkretnie u nas na początku lat siedemdziesiątych, dziewięciotomowej edycji tego dzieła oraz wyboru z „Księgi” oddanego do rąk czytelników zaledwie przed czterema laty. Toteż ów najbardziej znany na świecie zbiór bajek był i chyba jest jeszcze teraz pierwszym eciernym po egzotyce Wschodu, a na- sze o nim wyobrażenia czyste nie wywodzą się właśnie z opowieści o haremach, sezmie, hurysach i wezyrach? I jeszcze jedno: wiele postaci „Księgi”, jak choćby Ali Baba czy Aladdin, znany u nas jako Aladyn, weszło już na stałe do naszej świadomości, a ich popularność dorównuje popularności bohaterów bajek europejskich.

Do dość powszechnej znajomości tych niezwykłych opowieści pokrzytych glazurą islamu i średnio-wschodniej cywilizacji arabskiej przyczyniły się

bes wątpienia również kino i telewizja, serwując nam raz po raz obrazy z Sinbadzie Ze-glazru, Szeherezadzie czy właśnie Ali Babie. Teatr, jeśli ów wątek bierze na swój warsztat musi liczyć się z trudnością artystycznego zamierzenia. Współczesny widz ma bowiem prawo żądać o najmniej oryginalnego spojrzenia

wskiej posiada pewne odstępstwa od oryginału, które jednakże, w wypadku scenicznego zastosowania, nadają mu tylko związłość, większą wiarygodność (co przy dziełach wiarygodności ma szczególne znaczenie) oraz nieco innych możliwości interpretacyjnych. Po-wiedzieliśmy: bardziej dostojnych do współczesnego

życia. Dydaktyka utworu nie jest zbyt skomplikowana, ale treść pouczająca: oto zły czarnoksiężnik, dzięki swej nauce i tajemnym praktykom odkrywa i pojmuję, że skarbice, w którym znajduje się cudowna lampa, otworzy się tylko przed ubogim, a uciwłym Aladynem. Dzięki swym niezwykłym przymiotom latwo zdobywa nad chłopcem władzę. Gdy starania jego chybają, nadzieje nie ziszczą się,

a trud okazuje się próżny (lampa zostaje przy Aladynie) chwytają się innych, nie-nich metod. Ale ten, koma przeznaczony jest życie, umyka jego czarokształtnej władzy, co więcej, mając starą, miedzianą lampę o jakże niezwykłych właściwościach — czyni wokół dobro, co ma swo-

ją wymowę w społecznej akceptacji jego postawy. Tak oto zło zostaje pokonane nie bez pomocy, rzecz jasna, pożytecznych działań i talizmanów, których duchy te muszą być posłuszne.

I pomyśleć, że jeszcze w połowie ubiegłego wieku kawiarniani opowiadacze w Kairze snując tego typu baśnie mieli zawsze zapewnione większe grono słuchaczy. Dziś usna o-powieść, a nawet wystawienie

takiej sztuki w sposób tradycyjny byłoby — sądzę — nie do przyjęcia. Potrzebne stałyby się iście czarodziejskie miraży wynikające z rzeczy jasnej z możliwości technicznych, a nie samego udawania.

Białostocka scenografia „Aladyna” Kazimierza Urbana — oparta głównie na nie-

społu aktorskiego, któremu udział w tym przedstawieniu wyrażnie postużył. Można mieć tylko pretensję do Aladyna (Krystofor Ławieński), którego wyjątkowo trapiły kłopoty z dykcją. Natomiast trzeba wymienić Joannę Wilmur w roli księżniczki Badr al-Budur, której już drugą rolę po świetnej Goplane w „Baladynie” Słowackiego należy zaliczyć do udanych.

„Aladyn” wydaje się być przeznaczony głównie dla dzieci, ale jak to w życiu bywa, gdy synalowie z ogromną emocją śledzą przygodę bohatera, ich tatusiowie zerkają, wcale nie z ukrycia, na tańczę, wdzięczne hurysy.

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki. Scena duża. Wiedźmierz Erenberg „Aladyn i czarodziejska lampa”, przekład, opracowanie i reżyseria — Olga Junosza-Szaniawska, scenografia — Kazimierz Urbaniak, muzyka — Stanisław Marciniak. Premiera, 3 stycznia 1982 r.

LUDMILA CHALECKA POŁOCKA

Eksperymenty czarnoksiężnika czyli stara, miedziana lampa

na treści „Księgi” liczącej już przecież dwanaście wieków.

Sztuka Włodzimierza Erenberga według bajek arabskich pt. „Aladyn i czarodziejska lampa” jest wystawiona premierowo w Teatrze Dramatycznym im. A. Węgierki i jako taka ma bezsprzecznie prawo do eksperymentowania. Trzeba jednak wskazać za-uważać, że tekst Erenberga w przekładzie, opracowaniu i reżyserii Olgi Junoszy-Szani-

awskiej posiada pewne odstępstwa od oryginału, które jednakże, w wypadku scenicznego zastosowania, nadają mu tylko związłość, większą wiarygodność (co przy dziełach wiarygodności ma szczególne znaczenie) oraz nieco innych możliwości interpretacyjnych. Po-wiedzieliśmy: bardziej dostojnych do współczesnego

życia. Dydaktyka utworu nie jest zbyt skomplikowana, ale treść pouczająca: oto zły czarnoksiężnik, dzięki swej nauce i tajemnym praktykom odkrywa i pojmuję, że skarbice, w którym znajduje się cudowna lampa, otworzy się tylko przed ubogim, a uciwłym Aladynem. Dzięki swym niezwykłym przymiotom latwo zdobywa nad chłopcem władzę. Gdy starania jego chybają, nadzieje nie ziszczą się,

życiowych eksperymentach świetnych stała się podstawą całego widowiska. Owe efekty świetne (choć bez pomocy cudownej, miedzianej lampy) tworzyły miejsca akcji, „barwy” kostiumy i także silnie działają na wyobraźnię młodych widzów. One też w sumie tworzyły bajkowy kolorystyczny Orient. To opronomi walor spektakla nadający mu wiele tajemniczości, a także roz-machu. Znac w tym rolę mistrza. Doceniając rolę techniki nie można pominąć walorów ze-

